

Edward Kasperski

Interpretacja, dyskurs i władza znaczeń

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 4, 5-20

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Edward Kasperski
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

INTERPRETACJA, Dyskurs I Władza Znaczeń **Szkic o zasadach interpretacji**

Motto:

*Homo intelligendo fit omnia – homo
non intelligendo fit omnia*

(Giambattista Vico)

1. Interpretacja jako jednostka dyskursu

Interpretacje zawdzięczają żywotność czynnikom, których, jak się zdaje, niepodobna sprowadzić do wspólnego mianownika. Pobudzają je, z jednej strony, dążenia do zatarcia anarchicznych różnic w odbiorze tych samych tekstów (lub innych „zjawisk znaczących”). Motywuje je tedy, jak często wskazywano, pragnienie stworzenia „wspólnoty rozumienia” za pośrednictwem jednolitej, miarodajnej wykładni. W literaturze taki charakter przybierają spory o wymowę poszczególnych utworów (wywołuje je w zasadzie każde znaczące dzieło), gatunków, prądów czy innych zjawisk. Ale nie wyjaśnia to całkowicie wspomnianej żywotności. Motywacją interpretacji bywa również potrzeba zajęcia osobnego stanowiska i wypowiedzenia odrębnej opinii. Odmienne niż w pierwszym wypadku, wylaniają się one wówczas właśnie ze sprzeciwu wobec wspólnoty rozumienia, z oporu wobec narzuconej lub obowiązującej wykładni. Mogą one wynikać tedy ze sprzecznych pobudek i racji.

W obu wypadkach rzuca się w oczy, że wywołuje je nie tylko nagła potrzeba rozstrzygnięcia „przedmiotowej” niepewności na temat określonego zjawiska, lecz także istnienie (lub możliwość) innych wykładni. Skłaniają one do zgody, prowokują sprzeciw lub motywują poszukiwanie „trzeciej drogi”. W ten sposób interpretacje generują niejako same siebie. Fakt pojawienia się choćby tylko jednej z nich uzasadnia w rezultacie pojawienie się nieskończenie wielu potencjalnych interpretacji.

Ich skupianie się wokół określonego zjawiska, tematu lub problemu powoduje konstituowanie się określonego dyskursu, który różnicuje się, rozgałęzia i rozwija dalej już siłą własnego napędu. Dyskursy stanowią niewątpliwie szerszą dziedzinę,

w której zawiązują się wzajemne – nie zawsze zresztą jawne – relacje między poszczególnymi interpretacjami oraz która *de facto* rządzi ich dystrybucją. Powstając poza dyskursem lub wypadając z niego, oddzielne interpretacje tracą zwykłą orientację i ważkość. Uchodzą za „nieudane”, nieistotne i przypadkowe. Z kolei udział w dyskursie tak czy inaczej nobilituje daną interpretację, natomiast trafione interpretacje zwykle go „rozkrecają”.

Idealne bieguny: jednolita, dogmatyczna wspólnota rozumienia – wieża Babel wypełniona samymi różnicami zapewne nigdy realnie nie występują w praktyce dyskursu. Mimo to próby zbliżenia się do tych biegunów kształtują, jak sądzę, wewnętrzną teleologię i dramaturgię interpretacji. Tworzą jedną z jej sił napędowych. Zmierza ona wówczas utopijnie niejako do osiągnięcia nieosiągalnego. Dąży, z jednej strony, do urzeczywistnienia jednolitej, jednostkowej i zbiorowej przejrzystości znaczenia, tj. zaaranżowania sytuacji, w której „wszyscy myślą tak samo lub podobnie”. Zabiega o uzgodnienie odrębnego odbioru jednostkowego z jednolitym odbiorem ogółu i na odwrót, o podporządkowanie wspólnocie różnic jednostkowych. Zmierza również, z drugiej strony, do nałożenia na siebie podmiotowej i przedmiotowej oczywistości znaczenia. Dąży z kolei w tym wypadku do stopienia przedstawienia (naśladowania, odbicia, obrazu, streszczenia itd.) z rzeczą przedstawianą.

Dążenia te stanowią niewątpliwie o nieuleczalnym, wewnętrznym rozdarciu interpretacji, a zarazem o jej dziejowości. Interpretowanie, można by rzec, nieustannie wypełnia próżnię, jaka powstaje między sensem i brakiem sensu, a jednocześnie samo próżnię tę uparcie odtwarza. Jest dwuznaczne, ponieważ przeciwstawia się niepewności w kwestii znaczenia i jednocześnie stale budzi tę niepewność na nowo. Stabilizuje semantykę dyskursu i zarazem podważa ją. Można by w konkluzji stwierdzić, że nieprzerwanie pobudzają je momenty asymetrii, nierównowagi i zachwiania.

Popyt na interpretacje, jak często podkreślano, stwarza postępujące oddalanie się w czasie literackiej i kulturowej przeszłości, które wyzwala z kolei dążenie do zaktualizowania jej za pośrednictwem odpowiadającego współczesności odczytania i uporządkowania dorobku. Wytwarza ją tedy postępująca w historii nieciągłość i niepamięć historii, która kształtuje z kolei dysonanse poznawcze, niepokój i niepewność oraz domaga się ich usunięcia. Obserwowane luki, napięcia i dysproporcje w oglądzie przeszłości powołują z kolei do życia różnorodne, aktualne „protezy” interpretacyjne, albowiem przeszłość jest z definicji materialnie, w pierwotnej, oryginalnej postaci nieobecna. Z samej swej natury spory o jej znaczenie nie mogą znaleźć rozstrzygnięcia. Stają się z tego względu pożywką oraz rozrusznikami kolejnych dyskursów historycznych.

O powstawaniu interpretacji stanowi również fakt, że towarzyszą one w sposób konieczny przebiegającej w synchronii wymianie literackiej i kulturowej. Aktywnie uczestniczą (pośredniczą) w prezentacji i przyswajaniu dokonań „innojęzycznych” oraz innorodnych w kontekście kultury przyjmującej. Korelują asymilowane teksty cudze z wzorcami i tekstami rodzimymi i na odwrót, mierzą i porównują dorobek własny z cudzym. Tworzą w ten sposób, innymi słowami, kluczowy czynnik recepcji i kształtowania znaczeń w literaturze i kulturze. Kształtują zarazem swoistą

„międzykulturę”, która koordynuje, ząbacia i spaja elementy kultury udzielającej i przyjmującej, a jednocześnie – jako pośrednicząca domena dwujęzyczna – zachowuje względną autonomię.

Wspomniana międzykultura osadza się tedy w strukturalnej bicentryczności interpretacji. Opiera się na tym, że interpretacje z samej swej istoty tkwią „poza sobą”, w określonej rzeczywistości heterogenicznej oraz, rzecz jasna, w sobie samych. Zahaczają się w podlegającym tłumaczeniu zjawisku, istniejącym, jak, dajmy na to, interpretowany przez Prusa *Farys* Mickiewicza lub *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza, oddzielnie i niezależnie od samej interpretacji, w inności artystycznej. Ogniskują się, z przeciwnej strony, w tekstowym uformowaniu wypowiedzi interpretującej oraz w jej naturalnym dążeniu do autonomii i wewnętrznej spójności wywodu.

Mają tedy dwa (o ile tylko dwa) różne ośrodki skupienia, które poszukują wspólnego mianownika i sposobu współzycia. Poszukują recepty na jednoczesne bycie – poprzez rozpoznanie – w interpretowanym zjawisku oraz na bycie w aktualnej, interpretującej czynności, w jej kodeksie i w produkowanym przez nią efekcie. Faktyczna lub potencjalna dwujęzyczność jest konsekwencją wspomnianej bicentryczności.

Popyt na interpretacje wywołuje także celowe tworzenie w kulturze swoistych obiektów, odznaczających się deficytem przejrzystości, jasności lub określoności, słowem, „tajemniczych”, a w konsekwencji podnoszących zainteresowanie odbiorców. Przykładem może być hermetyzm niektórych form literatury artystycznej i sztuki. Zjawiska tego rodzaju stwarzają potrzebę rozkodowania i włączenia „dziel wieloznacznych” do ogólnych, przejrzystych paradygmatów wiedzy o literaturze. Rodzą tym samym zapotrzebowanie na pośredniczących w odbiorze znawców, ekspertów, egzegetów, wyspecjalizowanych w tego rodzaju czynnościach.

Ukazuje to jednakże, że nie tylko sam popyt na interpretacje stymuluje dyskurs, lecz odwrotnie, także zinstytucjonalizowanie dyskursu i popyt nań stymuluje interpretacje. Uczestnicząc w dyskursie i rozwijając go, interpretacje podlegają jego uwarunkowaniom i oddziaływaniu. Czynią to na przykład w tej mierze, w jakiej respektują one ramy oraz konwencje dyskursu, odpowiadają na stawiane w nim pytania i wypełniają zauważone w nim „miejsca niedookreślenia”.

W szerszym planie wspomniany popyt na interpretacje wynika niejako wprost z cywilizacyjnego rozwoju oświaty, piśmiennictwa i dostępu do druku. Rozwój ten stymuluje w sposób nieprzerwany pisanie o przeczytanym i drukowanie napisanego. Działalności interpretacyjnej niepodobna w tych warunkach zawęzić, jak czyniono tradycyjnie, do rozjaśniania „miejsc niejasnych lub trudnych” w tekstach i do koordynowania ich z miejscami jasnymi i zrozumiałymi. Przekroczyła ona granice i funkcje specjalistycznego komentarza realnego i krytycznego. Stała się ona natomiast nieuniknionym efektem i ogniwem piśmienniczego „recyclingu”, uprawianego i podtrzymywanego przez prasę, instytucje wydawnicze i media.

W obliczu zalewu i różnorodności tekstów, interpretacje przejęły rolę przewodnika, orientującego o ich statusie, sensie i funkcji. Typizują, klasyfikują oraz selekcjonują je. Można by na tej podstawie wyodrębnić odmianę dyskursu interpretacyjnego, który koncentruje się głównie na warunkach, środkach i powinnościach interpretacji jako takich. Niewątpliwie hermeneutyka jest takim dyskursem.

Mimo różnorodności form i tematów, praktyka interpretacji konstytuuje się tedy w modernistycznej i postmodernistycznej kulturze jako rzeczywistość do pewnego stopnia niewymienna i autonomiczna. Wyodrębniają ją przede wszystkim określone – historycznie zresztą zmienne i kulturowo zróżnicowane – sposoby interpretowania zjawisk, a w konsekwencji specyficzne metody, pojęcia i języki. Nie oznacza to jednak, że praktyka ta skupia się wyłącznie na sobie samej, tj. na rozważaniu własnych metod, pojęć czy języków. Istnienie choćby minimalnej różnicy między interpretacją a heterogenicznym, bytowo niezależnym od niej przedmiotem wydaje się z punktu widzenia teorii konieczne. Różnica ta pozwala wyznaczyć uchwytnie granice między interpretacją właściwą a kopią, przytoczeniem, przekładem i streszczeniem, tj. między transgresją a reprodukcją.

Z drugiej strony, interpretowane teksty, stosunki czy zjawiska nie pozostają bierne, głuche czy milczące wobec interpretatora. Apelują o zrozumienie i aprobatę. Wywierają, by tak rzec, określoną presję na przebieg i wyniki interpretacji. Uprzednie – gotowe i skodyfikowane – metody interpretacji nie działają tedy mechanicznie (wyjawszy sytuacje patologiczne), lecz dostosowują się zazwyczaj do racji, oporu i właściwości przedmiotu. Wysłuchują jego argumentów, podlegają z jego strony swoistej „krytyce”, a w następstwie modyfikacjom.

W tym względzie działalnością interpretacyjną rządzi interakcja, która zawiązuje się między interpretacją a jej przedmiotem. Rządzi nią logika właściwa procesom uczenia się. Wymusza ona praktycznie określone korekty, zmiany i czynności adaptacyjne w postępowaniu i metodach interpretatora. W tym sensie wyniki interpretacji bywają do pewnego stopnia nieprzewidywalne, albowiem stanowią o nich także właściwości interpretowanego zjawiska, nie tylko uprzednie zasady interpretacji. Owa nieprzewidywalność odsłania z kolei spotkaniowy i zdarzeniowy charakter interpretacji, zasłonięty rzeczowym, spetryfikowanym charakterem tekstu interpretującego.

Innym czynnikiem elastyczności interpretacji bywa z kolei interferencja konkurencyjnych metod, która zasługiwałaby zresztą na odrębne i obszerne – niemożliwe jednak w tym miejscu – omówienie. Znane z przeszłości mariaże fenomenologii i egzystencjalizmu, marksizmu i strukturalizmu czy psychoanalizy i semiotyki byłyby tego przykładem. Warto jedynie zwrócić uwagę, że wspomniana interferencja przyczynia się do policentryczności interpretacji i otwartości dyskursu interpretacyjnego.

Praktyka interpretacji nie ogranicza się ponadto jedynie do tłumaczenia rzeczywistości już gotowej, zastanej. Oddziałuje natomiast wtórnie za pośrednictwem opinii krytycznych, norm i ocen, jak uwidocznily to teorie odbioru, zwłaszcza tzw. estetyka recepcji, na formowanie „pierwotnych” i „źródłowych” obiektów interpretacji, takich jak utwory literackie i dzieła sztuki. Świadomość, że stanowią one „rzeczywistość podległą interpretacji” – że odbiór i interpretacje rozstrzygają o ich sukcesie lub porażce – wyprzedza proces ich powstawania. Pozwala to w efekcie normom odbioru i oceny uczestniczyć w tym procesie i stawać się składnikiem struktury utworów. Antycypują one tym sposobem stosowane w interpretacjach oczekiwania, uwewnętrzniają je oraz starają się im zadośćuczynić. Wpływają w ten sposób pośrednio na proces oraz rezultaty faktycznego odbioru. Dzieła tego typu stanowią tedy nie tylko preteksty dla interpretacji, lecz także ich efekty.

Krytyka literacka stanowi przykład podobnych uwarunkowań. Nie tylko reaguje ona na powstałe dzieła, określa ich znaczenie i stara się ustalić ich wartość, lecz także je inspirowa i projektuje. Następstwem powyższej tendencji jest nasilenie autointerpretacji w produkcji literackiej i artystycznej oraz powstawanie rozmaitych form literatury autotematycznej i hermeneutycznej. Autointerpretacje – jako wyraz samowiedzy pisarskiej lub artystycznej – łączą z kolei dziedzinę interpretacji z szeroką sferą pragmatyki komunikowania. Sprzęgają ją w szczególności z dziedziną reklamy i promocji, perswazji, wartościowań, słowem, z dyskursem publicznym.

2. Z problemów genealogii. Antropologia i interpretowanie

Interpretacja zawdzięcza nobilitację filozoficznym i literackim koncepcjom, które usankcjonowały odrębność rzeczywistości humanistycznej w stosunku do przyrody, zaakceptowały pluralizm i równorzędność kultur oraz wydobyły podmiotowy – szerszej, antropologicznej – charakter rozumienia, związanego w szczególności z odbiorem znaków i lekturą tekstów. Kantyzm i romantyzm były zasadniczo zgodne w tym, że kolebki znaczeń należy szukać u wytwórców i użytkowników znaczeń, a nie w samych rzeczach, którym się je przypisuje. Lokalizowały je tedy w umyśle, charakterze narodowym, języku, sposobach porozumiewania się, kulturze, cywilizacjach, świecie społecznym. Konsekwencją tej postawy było przeciwstawienie humanistycznego rozumienia i przyrodniczego wyjaśniania oraz tłumaczenia znaczeń i badania faktów. Późniejszy przełom antypozytywistyczny utrwalił te tendencje i ugruntował rozdział kompetencji.

Pojawienie się w pierwszej połowie XIX w. hermeneutyki F. Schleiermachera było, jak się wydaje, tak samo dalekosiężną konsekwencją promieniowania Reformacji, zwłaszcza zerwania wykładni Pisma św. z posłuszeństwem w stosunku do instytucji Kościoła i tradycji, jak świeckiego modernizmu. Uświadomiło ono z kolei w miarę postępów laicyzacji, że akt rozumienia nie rozplywa się i nie ginie w tym, co rozumiane, w postrzeganym i pojmowanym przedmiocie, lecz zawiera w sobie suwerenne pierwiastki podmiotowe, ustanawiające sens. Podmiotowość interpretatora uległa w ten sposób wzmocnieniu, natomiast niewzruszona dotąd, transcendentna rzeczowość przedmiotu (przekazu) zachwiała się. Przestała być gwarantem określoności, jedności i pełni znaczenia.

Zjawiska tego rodzaju podważyły w efekcie wiarę w możliwość poznania prawdy o utworze, która legitymowałaby się bądź to przedmiotową koniecznością, bądź to powszechną oczywistością. Uniwersalny rozum oświeceniowy, który w przededniu modernistycznego zamętu był głównym gwarantem „powszechnej oczywistości” ulegał stopniowo parcelacji i rozpadowi, zaś obiektywna rzeczywistość, do której stałości odwoływali się późniejsi pozytywiści stała się nazbyt różnorodna, wieloznaczna i nieprzejrzysta, aby mogła uzasadniać jednoznaczne i kategoriowe sądy poznawcze i teorie naukowe. Podobny los spotkał uniwersalne autorytety religijne, ideologiczne czy polityczne. W drugiej połowie XX w. M. Foucault i jego kontynuatorzy postrzegali w roszczeniach do prawdy jedynie pretensje do osiągniętej za jej

pośrednictwem władzy¹. Miejsce nieodpartej konieczności płynącej z „obecności prawdy” zajęła natomiast przypadkowa fortunność, lustrzane odbicie metafizyki obecności. Bezład jednolitej, obowiązującej wykładni sensu zastąpił stopniowo chaotyczny pluralizm „bezdomnych” i „błądzących” interpretacji.

Również argumenty epistemologiczne – racje ewidencji, konieczności logicznej, spójności – uległy stopniowo socjologicznym. Zamiast klasycznego kryterium „zgodności sądu z faktami” lub nowszego kryterium koherencji teorii, w roli arbitra rozstrzygającego spory o prawdziwość twierdzeń wystąpiła statystyczna przewaga opinii przyjętej w środowisku ekspertów. Dotyczyło to także badaczy i krytyki literackiej, mimo afirmowanego w tym kręgu indywidualizmu. Wyraził się w powyższym zjawisku niewątpliwie powrót do retorycznych („rynkowych”) kryteriów oraz mierników prawdy. Miernikiem poznawczej prawdziwości stawały się siła, intensywność i zagęszczenie określonej opinii ekspertów. Uznano, że prawda w formie „zgody większości” sama siebie uzasadnia i sama z siebie uchyla nieprawdę. Kryteria przedmiotowe i systemowe ustąpiły jej pola. Maksyma *verum est index sui et falsi* przyjęła nieoczekiwanie nową, retoryczną wykładnię.

Modernistyczna, relatywistyczna wykładnia prawdziwości sprawiła, że pozycje filozofii „pierwszych zasad”, szukającej niepodważalnych pewników, ostatecznych źródeł i prawd absolutnych znalazły się w ogniu krytyki. Ta krytyka fundamentalizmu i metafizyki oczyściła przedpole dla uprawiania swobodnej, lokalnej gry znaczeń, ustanawiającej i zmieniającej te reguły stosownie do specyfiki, warunków i przebiegu gry, rezygnującej z reguł powszechnych, uprzednich i niezmiennych. Luźne kategorie interpretacji, dyskursu i „gry, która ucieka przed określonością” usuwały w cień ideały stałej, niezawodnej i niezachwianej prawdy. To, co pierwiej wydawało się niemożliwe – myślenie i życie bez fundamentów – stało się powszednie.

Ta niechęć do filozoficznych fundamentów sprawiła jednakże, że praktyka interpretacji znalazła się w niezręcznym i niepewnym położeniu. Utrata wiary w uprzed-

¹ W *Porządku dyskursu* Foucault zauważa, że „jesteśmy poddani produkcji prawdy przez władzę i nie możemy sprawować władzy inaczej jak tylko przez produkcję prawdy. [...] Władza nigdy nie zaprzestaje swej ingerencji, swej inkwizycji, swej rejestracji prawdy. Ona instytucjonalizuje, profesjonalizuje i nagradza jej poszukiwanie”, M. Foucault, *Porządek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski. Gdańsk 2002, s. 160. Foucault wiąże wytwarzanie prawdy z dyskursem, zaś dyskurs z władzą. „Dyskurs z trudem da się sprowadzić do czegoś nieznaczącego; zakazy, które go dotyczą, ukazują bardzo wcześnie i szybko jego związek z pożądanym i władzą. [...] Historia nieustannie dowodzi, że dyskurs jest nie tylko czymś, co tłumaczy walki i systemy panowania, lecz również tym, dla czego i poprzez co walczyliśmy – jest władzą, którą usiłujemy zdobyć”, tamże, s. 7-8. Mimo wielu uproszczeń Foucaulta, owa władza dyskursu (nad dyskursem) przejawia się niewątpliwie w procedurach przywłaszczania i wykluczenia znaczeń. Dodajmy: przejawia się ona szczególnie wyraziście w dyskursach interpretujących. Interpretacyjne zawładnięcie dyskursem („przywłaszczenie” go) stanowi formę zapanowania nad tkwiącą w nim mocą illokucyjną i perswazją, a przekonanie o jego prawdziwości z pewnością potęguje tę moc. Zawładnięcie to dochodzi do skutku m.in. za pośrednictwem selekcji (eliminowania) znaczeń, dzielenia ich na „prawdziwe” i „falszywe”, skreślenia znaczeń niepożądanych, ustalenia słowników i gramatyk („fundamentów”), regulujących to, co można i czego nie można powiedzieć; a zwłaszcza określających to, co uznaje się za sensowne i co uosabia brak sensu (prawdy, rozumu, rozsądku, trzeźwości itd.). Wszystkie te procedury można w obfitości obserwować w interpretacjach.

nie, niezawodne i stałe zasady, które mogłyby nią pokierować i uczyniłyby władzę objaśniania wiążącą i skuteczną, postawiła znaki zapytania nad pożądaną i możliwą pozytywnością interpretacji oraz nad samą jej potrzebą i prawomocnością. Chwiejność i chwilowość nie były w stanie ani jej trwale motywować, ani ją uprawomocnić, ponieważ zadowalały się nagą faktycznością migotliwego zaistnienia, które zresztą – jako chwiejne i chwilowe – podważało z góry możliwość ustalenia lub wyjaśnienia czegokolwiek.

Wyjściem z impasu stały się w tej sytuacji interpretacje negatywne, testujące krytycznie ustalenia innych interpretacji. Innym rozwiązaniem było szukanie punktu oparcia dla interpretacji w jej immanencji, w historycznym trwaniu, w konstytuujących ją składnikach, w potrzebach cywilizacyjnych i procesach kulturowych.

3. Wokół semiotyki interpretacji

Badania w tym kierunku, rzecz znamienna, pobudziła na przełomie XIX i XX w. semiotyka, mimo że łączono z nią niekiedy – głównie, jak się wydaje, pod wpływem pozytywizmu – nadzieje na uzyskanie jednolitej, niezawodnej prawdy obiektywnej, przełamującej relatywizm hermeneutyki². Kierunek taki, jak sądzę, prezentowała wywodząca się z *Kursu językoznawstwa ogólnego* F. de Saussure'a semiotyka strukturalna, która próbowała zastąpić niesformą polisemię indywidualnych interpretacji rygorami jednolitej, systemowej analizy i rekonstrukcji. Miały one uniezależnić przebieg i wyniki analizy od subiektywnych ingerencji hermeneutycznego podmiotu rozumiejącego.

Mimo wiązanych ze strukturalizmem nadziei badawczych, stała metoda wyznaczała jednakże z góry wyniki badania. Odkrywała przede wszystkim to, co sama z góry zakładała. Zamieniała dyrektywy metody (binarne opozycje, pojęcie struktury, ideę systemu) w twierdzenia o badanej rzeczywistości. Postęp wiedzy sprowadzał się w rezultacie do nieprzerwanej afirmacji metody i jej kolejnych zastosowań. Metoda z triumfem wykazywała, że jest mądrzejsza od badanej rzeczywistości. Zamiast postępu w badaniach, rodziło to jednak w końcu tylko zastój.

Immobilizm strukturalizmu uwolnił semiotykę od patronatu metody strukturalno-systemowej, przedkładającej własny, zdeterminowany obiektywizm nad inwencję, otwartość i nieprzewidywalność interpretacji. Utorował natomiast drogę semiotyce interpretacji, przekonanej o wewnętrznym związku *signum* i *signatum*, znaku i znaczenia, tekstu i wyzwalanych przezeń interpretacji. Te ostatnie uniezależniły się od subiektywnej, psychologicznej płynności rozumienia i wplotły interpretowanie w intersubiektywne i społeczne procesy komunikowania.

Dwudziestowieczną karierę interpretacji przygotowała wprawdzie na przełomie XIX i XX w. hermeneutyka W. Diltheya i jego kontynuatorów, lecz ugruntowała ją w rzeczywistości pragmatyczna semiotyka Ch. S. Peirce'a. Zuniwersalizowała ona

² Motywy takie występowały zwłaszcza w semiotyce strukturalnej, u R. Jakobsona i C. Lévi-Strausa. W Polsce propagował je aktywnie S. Żółkiewski i niektórzy jego uczniowie.

czynność interpretowania dzięki temu, że uwzględniła ją w ogólnej koncepcji znaku, obejmującej materialny nośnik znaczenia, oznaczany obiekt oraz interpretanta. Pierwszorzędną rolę Peirce wyznaczył właśnie interpretantowi, określającemu za pośrednictwem znakowej reakcji na inny znak znaczenie tego znaku³. Związał trwale w ten sposób, po pierwsze, znaki z komunikowaniem. Określił znaczenie znaku, po drugie, za pośrednictwem dynamicznej, zmieniającej się relacji z innymi znakami. Wskazał, po trzecie, na związek czynności interpretowania z przywołaniem określonych interpretantów znakowych.

Zamiast, jak czynili dotąd filologowie i lingwiści, stałego, „słownikowego” przypisania znaczenia danemu znakowi lub obiektowi, Peirce potraktował znaczenie dynamicznie i procesualnie. Dostrzegł w nim mianowicie zmienną, powstającą w toku komunikowania relację znaku interpretującego do znaku interpretowanego. Tym samym uznał za warunek zrozumienia danego znaku jego zinterpretowanie, polegające na przywołaniu określonych interpretantów, inaczej, znaków interpretujących. Uwidocznili zarazem w interpretacji niemożliwy do pominięcia czynnik porozumiewania, umożliwiający połączone z różnicą nałożenie za pośrednictwem znaków myśli własnej na wyrażoną w znakach myśl cudzą oraz adaptujące – aprobowane bądź polemiczne – przeniesienie myśli cudzej w obręb własnej.

Stanowisko to znaczyło zarazem, że kondycja „podlegania interpretacji” oraz apel o zinterpretowanie zawierają się wewnątrznie w naturze każdego znaku, podobnie jak zdolność do wystąpienia w charakterze interpretanta, tj. znaku interpretującego inne znaki. Przenosiło się to na złożone pod względem semiotycznym wypowiedzi i teksty, które, rzecz jasna, komplikowały proste sytuacje semiotyczne, odwołujące się do przykładu pojedynczych znaków. Interpretacja rysowała się jednakże w przywołanej perspektywie zasadniczo jako odpowiedź na znak innymi znakami oraz jako proces zastępowania znaków interpretowanych odnoszącymi się do nich w pewien sposób znakami interpretującymi (interpretantami).

Wąskie, filologiczne pojęcie interpretacji jako „objaśniania niezrozumiałych miejsc tekstu” Peirce zastąpił tedy uniwersalnym pojęciem semiotycznym. Stworzył w ten sposób teoretyczny punkt wyjścia do wyjaśnienia procesu wzajemnego interpretowania się tekstów i kompleksów tekstowych. Wydobył jednocześnie względny i wymienny charakter interpretacji. Wykazał, że interpretowanie nie jest bynajmniej czynnością ekskluzywną i zastrzeżoną jedynie dla określonej funkcjonalnie i genologicznie grupy tekstów, lecz stanowi funkcję powszechną. Uzasadnił nieskończony charakter interpretacji. Uznał tym samym postulat interpretacji obiektywnej, rozstrzygającej i zamykającej sprawę za utopię.

Proces interpretacji z samej swej istoty wykluczał możliwość zakończenia, ponieważ każdy bez wyjątku tekst występował z samej swej istoty w podwójnej roli. Ukazywał się, z jednej strony, w charakterze tekstu interpretującego inne –

³ Oto definicja interpretanta u Peirce’a: „A sign, or representamen, is something which stands to somebody for something in some respect or capacity. It addresses somebody, that is, creates in the mind of that person an equivalent sign, or perhaps a more developed sign. That sign which it creates I call the interpretant of the first sign”, *Collected Papers of Charles Sanders Peirce*, eds. Ch. Hartshorne, P. Weiss, A. W. Burks. Cambridge 1931-1958; fragment nr 2.228, z roku ok. 1897.

uprzednie lub pochodne – teksty oraz, z drugiej strony, w charakterze tekstu obiektu, interpretowanego faktycznie lub potencjalnie przez inne teksty. Traciła w ten sposób moc sztywna, nieprzekraczalna repartycja na teksty interpretowane (ekspresje bezpośrednie i pierwotne, źródła, dzieła oryginalne, natchnione, dziewicze objawienia) oraz teksty interpretujące (interpretacje w węższym rozumieniu). Każdy tekst okazywał się z samej swej znakowej natury jednym i drugim, aczkolwiek niekoniecznie w tym samym zakresie i w ten sam sposób. Zastępując tekst interpretowany jedynie pod pewnym kątem lub względem, tekst interpretujący otwierał zarazem przestrzeń innych, możliwych interpretacji.

4. Poszukiwanie hermeneutyki literackiej

Literatura już z samej swej natury wydaje się stwarzać i odnawiać potrzebę interpretacji. Wywołuje ją poprzez zwodzącą grę oczywistości i braku przejrzystości, prawdy i fikcji, inności i bliskości. Stwarza ją jako zmienny, jednorazowy, konstruowany *ad hoc* język. Stwarza ją jej spotęgowana figuralność. Potęguje tę potrzebę modernistyczna ideologia estetyczna, która postrzega w literaturze zindywidualizowaną, autorską wypowiedź artystyczną, wyróżniającą się na tle wypowiedzi innych autorów, a nawet wśród wypowiedzi tego samego autora. Rodzi tę potrzebę jako odrębny – konstruowany według swoistych reguł – „język w języku” i „wtórny system modelujący” w rozumieniu J. Lotmana i szkoły z Tartu.

Formacje tekstowe podobnego typu świadomie i celowo umykają powtórzeniom (plagiatowi), oczywistości, skostnieniu. Powstają w atmosferze z trudem skrywanego lęku przed wpływem, naśladowaniem, powtórzeniem. Ich bycie – inaczej niż to przedstawiały w XX w. immanentne, ergocentryczne koncepcje literatury – nie wyczerpuje się z tego względu w zamknięciu i samocelowym skupieniu na sobie. Przejawia się, odwrotnie, w skierowaniu i wychodzeniu poza siebie, ku egzystencji w przestrzeni kultury. Spełnia się w byciu intertekstem, tj. w nieskończonym generowaniu interpretacji (hipertekstów), w inicjowaniu i wznawianiu interpretacyjnych dyskursów bez końca, także w obrębie innych sztuk, nie tylko literatury.

Dominujące w badaniach literackich myślenie genetyczne, genealogiczne czy archeologiczne usiłuje zamykać formacje literackie w uprzednich, zastanych wzorach, podczas gdy w rzeczywistości kierują się one właśnie ku przyszłości, tj. ku przyszanemu rozumieniu, które odnajdzie w nich nieznane i niewiadome. Bytu literatury nie kształtuje bynajmniej, jak sądzi się powszechnie, tradycja, stałe nawiązywanie do „tego, co było”, lecz właśnie otwarta przyszłość, jak trafnie zauważył C. Norwid, „korektorka wieczna”. Przyszła teoria literatury, budowana na gruzach rozsypujących się teorii archeologicznych, będzie musiała, jak się zdaje, ten czynnik *futurum* w większym stopniu eksponować.

Im bardziej utwory zwracają się ku nowatorstwu, eksperymentom, autotematyzmowi, wieloznaczności, tym silniej zaznacza się zerwanie z oswojoną, gotową przeszłością i jednocześnie tym bardziej wzmacnia się potrzeba ich interpretacji. Poszerza się pole jej zastosowań, wzmacnia pośrednicząca funkcja, powiększa znacze-

nie. Ale to tylko jedna strona medalu. Występując pierwotnie w roli rozpoznawanego przedmiotu, literatura, jak wcześniej wspomniałem, anektuje jednocześnie metody i formy interpretacji dla własnych, artystycznych celów. Dociekanie sensu – zarówno jego ustanawianie, jak obalanie – bywa tematem narracji i elementem fabuły utworów. Przykładem może być historyczna „powieść hermeneutyczna” uprawiana przez T. Parnickiego i innych pisarzy. Wypływa ona z modernistycznej *par excellence* świadomości, że autentyczny sens może być tylko zadany, nigdy – dany z góry i wprost. Myślą tą żywią się właśnie interpretacje. Czerpią z niej poczucie misji i siły.

Granica tej zamiany ról staje się sytuacja, w której zanika uchwytna różnica między interpretacją a przedmiotem interpretacji. Interpretacja, jak to się dzieje często w rozregulowanej wewnętrznie kulturze postmodernizmu, „pożera” swój przedmiot i zajmuje jego miejsce. Zamienia się w skrajnych sytuacjach w interpretację samej interpretacji. Wydaje się to jednakże znakiem przesilenia, albowiem zanika wówczas bicentryzm jako wyróżnik interpretacji. Teksty tego typu zamieniają się w swego rodzaju wraki interpretacji, które do roli przedmiotu podnoszą pojęcie pustki (nieobecności). Trudno jednak przeoczyć, że interpretacje pustki zamieniają się z konieczności w interpretacje puste.

Niwelacja taka dowodziłaby jednakże negatywnie, że niezbędnym warunkiem uprawiania interpretacji jest w rzeczywistości zachowanie minimum różnicy (odmienności, dystansu, inności) między utworem interpretowanym a stosowanymi interpretantami. Drugim warunkiem wydaje się utrzymanie stanu określonego napięcia między, z jednej strony, zawłaszczającą podmiotowością interpretatora i uruchamianą przezeń mocą interpretacji, która stara się niejako z założenia przeświecić, przejrzeć i zdefiniować dany utwór, słowem, pozbawić go tajemniczości lub niespodzianki, a, z drugiej strony, oporem stawianym przez ów utwór, który z kolei pragnie zachować niepokojącą, przykuwającą uwagę wieloznaczność. Z tego punktu widzenia konflikt wcale nie wydaje się czynnikiem zakłócającym lub „złym efektem” interpretacji, lecz, przeciwnie, stanowi jej konieczną – jawną lub ukrytą – przesłankę oraz czynnik „nakręcania dyskursu”.

Nie ulega wątpliwości, że popularność interpretacji i komentarza wynikała w znacznym stopniu z kryzysu w teorii literatury, która – po sukcesach faktografii pozytywistycznej, fenomenologicznego obiektywizmu i strukturalnych analiz systemowych – zaniechała starań o świadectwo legitymacji „prawdziwie naukowej” w rozumieniu nauk ścisłych i przyrodniczych. Załamał się w szczególności ideal powszechnie ważnej wiedzy o literaturze, albowiem nie udało się ustalić ogólnych zasad i jednoznacznych determinacji, którym miałyby ona podlegać.

Ujawniły się także inne przeszkody w dążeniu do unaukowania badań literatury. Tkwiły one przede wszystkim w jej ekspresyjnym charakterze, estetycznym nastawieniu i konsumpcyjnym przeznaczeniu. Zawierały się w jej „intencjonalnej”, znaczeniowej konstrukcji. Nie udało się tedy ani uzasadnić konieczności pisania w jednolity sposób (na przykład powszechnego stosowania „metody realistycznej”), ani określić precyzyjnie pożytków płynących z literatury, ani ustalić jasnej i pewnej granicy (i różnicy) między odbiorem prawdziwym i fałszywym.

Trudności te dotyczyły wykładni znaczeń w pierwszej kolejności. Już w latach dwudziestych XX wieku neopozytywiści w rodzaju M. Schlicka czy R. Carnapa

ostrzegali, że nie można zweryfikować poznawczej wartości znaczeń, ponieważ są one motywowane subiektywnie, osadzone w języku i determinowane w nim, a ponadto niewspółmierne z faktami. Zestawienie znaczeń z rzeczywistością wymaga, jak pokazał L. Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym*, przekształcenia języka potocznego i rzeczywistości w jednolitą strukturę logiczną. Operacji takiej nie poddawał się jednakże dobrowolnie ani język, ani tym bardziej nie poddawała się jej pozajęzykowa rzeczywistość.

Zjawiska polisemii, z takim niepokojem obserwowane w dyskursie naukowym i niemożliwe do pełnego wyeliminowania, rozrastały się gargantuicznie ze zrozumiałych względów w dyskursie artystycznym. Ponadto stało się także jasne, że niepodobna mimo czynionych w tym kierunku wysiłków wypracować jednolitej, powszechnie akceptowanej lingwistycznej teorii znaczenia. Zawiodły przede wszystkim heroiczne próby wydzielenia stałych, niepodzielnych jednostek znaczenia (semów), na wzór fonemów lub atomów.

Dekonstrukcjonizm J. Derridy z jego wykładnią „różni” utrwalił relatywistyczny pogląd na temat niemożności konkludowania sporów o znaczenia. Unaoeczniła to zwłaszcza analiza pisma jako śladu, zdolnego do nieskończonych powtórzeń i wędrówek po kontekstach, zacierających w końcowym efekcie pierwotną intencję autora i modyfikujących kolejno znaczenie (interpretację) napisów⁴. Uwidoczniła się kluczowa w tej dziedzinie funkcja pytań, problematyzacji, języka teorii i kontekstu przywołanego w celu ustalenia i opisanie znaczeń utworu. Dekonstrukcjonizm, innymi słowami, uwypuklił w istocie, niezależnie od składanych w nim deklaracji, stanowiącą w omawianej dziedzinie rolę interpretatora oraz interpretacji⁵.

Powodzenie dekonstrukcji ukazało, że kwestionowanie „naukowej systemowości” i „ustrukturywania” literatury trafiło w sedno. Podobnie rzeczy miały się z poszukiwaniem kodu, gramatyki, uniwersaliów. Dekonstrukcja wydobyła na jaw aprioryczne treści zawarte we wcześniejszych, „obiektywnych” kierunkach teoretycznoliterackich: w pozytywizmie, fenomenologii, strukturalizmie. Ukazała ich obiektywizm jako formę nacisku i roszczenie władzy. Odsłoniła propagowany przez nie klasycystyczny ideał ładu, estetycznie być może w swej jednostronności uprawniony, lecz wątpliwy jako ogólna teza epistemologiczna oraz jako twierdzenie o koniecznym porządku osadzonem w samej „naturze rzeczy”.

⁴ Pismo zostawia ślady, które trwają bez obecności autora i bez możliwości rozstrzygnięcia przez niego osobiście późniejszych sporów o pierwotną intencję i ostateczną wykładnię znaczenia napisu. Ten brak autoryzacji sprawia, że pismo nie może zachować tożsamości znaczenia – przekazywać tego samego znaczenia tu i tam, dawniej i teraz – toteż jest zawsze rozdarte między jednakowym bytem i różnym byciem, albowiem odsyła zarówno do siebie tu i teraz, jak i do innych śladów pozostawionych kiedyś i gdzie indziej. Usuwa w ten sposób samo z siebie sankcję patriarchalnego autorytetu, gdyż przemawia poprzez wielość kontekstów, a nie poprzez nakazujący, jednoznaczny, zawsze ten sam „głos wołający z góry”.

⁵ Mimo odżegnywania się Derridy od hermeneutyki i znanego sporu z H.-G. Gadamerem sędzę, że pisarstwo Derridy jest w rzeczywistości radykalizowaniem i swego rodzaju odnowieniem hermeneutyki. Opozycja Derrida – Gadamer nie jest z tego względu opozycją hermeneutyki i jej braku, lecz raczej opozycją hermeneutyk podążających w przeciwnych kierunkach. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Gadamer reprezentuje dzisiaj hermeneutykę szkolną, nieco naiwną i przestarzałą.

Utorowało to z kolei drogę do popularności i powszechności szeroko pojętemu myśleniu hermeneutycznemu. Hermeneutyka literacka łatwiej mogła przystosować się do powstającej pod koniec XX w. sytuacji „przewartościowania wartości”, stawiającej negację wyżej niż afirmację, rozbiórkę wyżej niż budowanie. Działo się tak chociażby z tego powodu, że jej programowym postulatem było „rozumienie literatury” (ściślej: refleksja nad tym rozumieniem), a nie fundamentalna i systematyczna teoria na wzór R. Ingardena, polegająca na wygłaszaniu twardej sądów o jej istocie i własnościach. Punktem wyjścia były w niej pytania, „czy zjawisko coś znaczy”, „co znaczy” oraz „co to znaczy, że coś ono znaczy”, a nie pytanie „czym ono jest” i „jakie ono jest”, „jak powstało”, „jak istnieje”. Jej zainteresowania skupiły się na sposobach uświadamiania i komentowania zjawisk, na wiedzy na ich temat, a nie na rozważaniu ich „w sobie i dla siebie”, w złudnym przekonaniu, że mamy tu do czynienia z „nagą rzeczywistością”, jednakową dla wszystkich.

Hermeneutyka literacka stała się tym samym dyscypliną krytyczną, penetrującą „najskrytsze tajemnice” nauki i kultury, podstawy i warunki ich istnienia i funkcjonowania. Uwidoczniała ona fakt wewnętrznej, niezbywalnej problematyczności sensu.

W sytuacji kryzysu „naukowych oczywistości” współczesna refleksja krytyczna zwracała się, rzecz zrozumiała, ku hermeneutyce negatywnej. Nawet krytyka, która z pobudek filozoficznych kierowała się przeciwko hermeneutyce oraz atakowała jej założenia i roszczenia, sięgała po jej narzędzia i zapożyczała się u niej. Również kierunki obiektywistyczne zawieszały swoją nieufność wobec hermeneutyki w sytuacji, kiedy wypadło dowieść, że docierają do przedmiotu bez pośrednictwa rozumienia, a w konsekwencji negować je, przekonywać, że pozostaje ono wobec przedmiotu neutralne i przezroczyste. Reflektowały się wówczas, że wplątywały się w problematykę, której chciały uniknąć. Te kierunki, które, jak strukturalizm czy pozytywizm, negowały w ogóle kategorię rozumienia, atakowały założony w niej „subiektywizm”, złudną oczywistość *cogito*, zastępowały ją opisem, analizą czy wyjaśnianiem, z reguły same okazywały się hermeneutyką – tyle, że hermeneutyką zadufaną, przekonaną o niepodważalnej słuszności lub wyłączności własnych założeń i praktyk interpretacyjnych. Destrukcja przedmiotowego empiryzmu i myślenia systemowego sprawiła, że ucieczka od hermeneutyki stała się możliwa jedynie w kierunku... hermeneutyki, bez względu na to, czy ją wielbiono, czy, przeciwnie, wyklinano. Współczesna, uwiedziona i pozbawiona cnoty przez postmodernizm teoria literatury stała się ilustracją tej tendencji.

5. Potęga i nędza interpretacji

Siła hermeneutyki tkwiła w uzmysłowieniu, że kategorie „przedmiotu”, „faktu”, „doświadczenia”, „danych poznawczych” lub „prawdziwości” stanowią nie tylko niezależny, „zniewalający” punkt odniesienia dla interpretatora, lecz powstają także jako wynik jego działalności. Ugruntowała tedy pogląd, że wiedza zawiera komponenty antropologiczne i że mówienie o wiedzy w wypadku pominięcia czynników podmiotowych – indywidualnych, zespołowych i społecznych – byłoby niezro-

zumiałe, podobnie jak byłoby z kolei ulomne mówienie o podmiocie poznającym z pominięciem języka, egzystencji, sytuacji i historii.

Nasuwało się, rzecz jasna, trudne pytanie, jak ową podmiotowość określić – psychologicznie, społecznie, gatunkowo, transcendentalnie, operacyjnie, instytucjonalnie, konwencjonalnie itd. – ale to już zupełnie inny problem. W *Filozoficznym dyskursie nowoczesności* J. Habermas przekonująco wykazał w swej krytyce koncepcji M. Heideggera, że te czy inne deklaracje o pozbyciu się podmiotowości oznaczają zwykle zawłaszczające ukrycie i rozszerzenie podmiotowości partykularnej⁶. Powtarzał się zawsze ten sam rytuał: redukcji „podmiotowości w ogóle” nie udało się nigdy całkowicie oczyścić z podmiotowości samej instancji redukującej. Chęć jej usunięcia równała się radzie barona Münchhausena, aby wydostać się samemu z topieli ciągnięciem za włosy.

Dalsze zradykalizowanie hermeneutyki powodowało rozeznanie, że przekaz poznania i wiedzy humanistycznej pozostaje w dwustronnej, wzajemnej relacji do językowych (symbolicznych) form przekazu. Nie udawało się nigdy przekonująco uzasadnić poglądu, że poznanie wywodzi się wyłącznie z języka lub sprowadza do niego, lecz było także jasne, że poza nim nie mogłoby ono istnieć i funkcjonować. Pogląd wczesnego Wittgensteina, że „*granice mego języka oznaczają granice mego świata (Die Grenzen meiner Sprache bedeuten die Grenzen meiner Welt)*”⁷ grzeszył zbyt wąskim rozumieniem języka i podmiotowości, a ponadto pośrednio sprowadzał poznanie tylko do „*mego poznania*”. Tymczasem język zawsze występował jako intersubiektywne narzędzie poznania, forma kontroli i zapisu jego wyników oraz środek zakomunikowania, udostępniający je innym podmiotom. W naukach humanistycznych języki, systemy znakowe, rozmaite formacje tekstowe, porozumiewanie się tworzyły ponadto z dawien dawna rozległy i bezpośredni przedmiot poznania, kształtowany według logiki dyskursu, niesprowadzalnej do właściwości podmiotu psychologicznego, społecznego lub kulturowego.

Ekspansja hermeneutyki dokonywała się za sprawą kilku czynników. Najważniejszym z nich było bodajże usamodzielnienie rozumienia oraz interpretacji, a w następstwie rozszerzenie pola manifestacji i różnicowanie ich form. Interpretacja próbowała zawładnąć w charakterze uniwersalnej metody „nauk o duchu” (*Geisteswissenschaften*) sferą humanistycznego poznania, jak to proponował na początku XX w. W. Dilthey. I kategoria „ducha obiektywnego”, wywodząca się z filozofii Hegla i idealizmu niemieckiego, i hybrydyczne połączenie pozytywistycznie traktowanej „nauki” z heglowskim „duchem obiektywnym” utożsamionym z kulturą jednakże zawiodły. Dziedzina rozumienia oraz interpretacji okazała się bardziej elastyczna, zdolna do transformacji i ekspansji w innych sferach. Będąc nieprzerwanie sposobem poznania „człowieka i jego świata” – przede wszystkim świata kultury – uczestniczyła zarazem w ich kształtowaniu. Tworzyła jednostkę dyskursu, forum

⁶ Zob. J. Habermas, *Wykład VI. Zachodni racjonalizm podważony przez krytykę metafizyki: Martin Heidegger*. W: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz. Kraków 2000, s. 154-185.

⁷ L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz. Warszawa 1970, s. 67 (5.6).

i formę dialogu, przestrzeń komunikowania, sposób istnienia, sposób ludzkiej samo-realizacji. Ta wielość zastosowań stała się niewątpliwie współczesnym znamiennem interpretacji oraz czynnikiem wspomnianej wcześniej żywotności.

Dokonało się w omawianej dziedzinie znamienne przesunięcie. Straciło ostrość i wyrazistość dawne przeciwstawienie „faktów” oraz „rozumienia” (interpretacji), odpowiadające w pewnej mierze opozycji i usytuowaniu podmiotu „naprzeciwko” przedmiotu. Procesy i wytwory kultury utraciły znamiona zastanych, niezależnych lub obcych obiektów rozumiejącego odbioru i interpretacji. Objawiły się same w sobie jako „fakty rozumienia” oraz „fakty interpretacji”. Opozycja faktu i rozumienia została w ten sposób osłabiona. I rozumienie, i interpretacje pojawiły się w samej materii „faktów” jako ich składniki. Dawna, tkwiąca u podstaw praktyki interpretacyjnej ideologia alienacji i przyswojenia częściowo się zdezaktualizowała. Interpretacje znalazły się natomiast w medialnej i informatycznej orbicie dyskursu. Aktualne stały się pytania o ich nowy status i funkcje.

Dyskurs interpretacyjny objął w następstwie teksty literackie, opinie czytelnicze, krytykę literacką i prace badawcze. We wszystkich tych formach stanowił akt autorskiego rozumienia i zinterpretowania świata. Tekst literacki stał się według trafnego określenia Gadamera „produktem pośrednim, pewną fazą w dzianiu się rozumienia (*ein blosses Zwischenprodukt, eine Phase im Verständigungsgeschehen*)”⁸. Zamiast ograniczyć się do mówienia „o” literaturze, dyskurs interpretacyjny stał się w rzeczywistości wyróżnionym trybem mówienia samej literatury. Zróznicowania wykroczyły poza opozycję interpretacja – inne formy wypowiedzi. Zamieniły się natomiast we względne, nietrwale, przemieszczające się zróznicowania wewnątrz dyskursu interpretacyjnego: między interpretacją artystyczną, naukową, krytyczną, promocyjną itd.

Interpretacja i jej przedmiot zmieniły jednoznaczne, niezmiennie usytuowanie „naprzeciw” siebie na grę polegającą na przemiennej zmianie ról i pozycji, odbywającą się na wspólnym forum dyskursu. Konfrontowały w niej równorzędne perspektywy interpretacyjne. Aranżowały niczym na scenie teatru „zejście się” i ewentualnie zderzenie różnych praktyk pisarskich, stanowisk poznawczych, punktów widzenia, języków, formacji znaczeniowych. Ich wzajemne usytuowanie było w tym właśnie względzie symetryczne, przemienne, „dialogowe”. Korelacje i komunikowanie umożliwiały m. in. procedury przekładu.

Bicentryczność interpretacji uzyskala w tej sytuacji nowe oblicze. Hierarchię ośrodków skupienia i dyspozycji zastąpiła równorzędność, hipotaksę – parataksa. Nie przeczy tej przemianie oblicza bynajmniej argument, że interpretacja krytyczna lub badawcza nadal „nadbudowuje się” referencyjnie i semantycznie nad tekstem artystycznym; że pozostaje wobec niego asymetryczna czasowo i przestrzennie oraz dysponuje nad nim „przewagą” dystansu percepcyjno-intelektualnego i podsumowania. Przewagę tę objaśniano zwykle tym, że interpretacja pojawia się dopiero „po fakcie”, tj. w sytuacji, gdy konkretny tekst literacki zjawia się w postaci dokonanej i niejako zostaje unieruchomiony, podczas gdy „zinterpretowanie” go bywa potencjalnością, tj. swobodną możliwością omówienia, bez liczenia się z jego

⁸ H. G. Gadamer, *Hermeneutik II. Wahrheit und Methode. Ergänzungen*. Tübingen 1986, s. 341.

repliką („kontrą”), jak dzieje się w rozmowie ustnej. Tekst literacki byłby w tej sytuacji trwałą bytową obecnością, interpretacja – nieograniczoną z góry możliwością zauważenia i replikowania.

W rzeczywistości przewagę tę równoważy pewnego rodzaju wtórność interpretacji wobec gotowego i zastanego tekstu, mianowicie to, że usprawiedliwia on jej pojawienie się oraz oddziałuje na jej treść i zakres. Interpretacja „pusta” byłaby hybrydą, ponieważ przedmiot stanowi jej motywację i punkt odniesienia. Może ponadto ją podważyć lub przekreślić inna interpretacja, podczas gdy byt tekstu interpretowanego jest z tego punktu widzenia ostateczny. Otwiera on ponadto możliwość zaprojektowania nieskończenie wielu interpretacji.

Krótko: pierwotną racją zaistnienia interpretacji jest tekst, który domaga się wykładni, a nie na odwrót. „Pismo”, jak to trafnie zauważył M. Luter w polemicznej formule zwanej *Schriftprinzip*, skierowanej przeciwko zawłaszczaniu znaczeń Biblii przez hierarchię kościelną, „interpretuje samo siebie”. Kształtuje nie tylko samą podstawę, lecz ostatecznie także wynik interpretacji, podczas gdy potrzeba, inicjatywa i czynność zinterpretowania bywają fakultatywne i wymagają usprawiedliwienia. Tym usprawiedliwieniem nie zawsze bywa jedynie bezinteresowne, filantropijne „usuwanie niejasności”. Hermeneutyka poststrukturalna pokazała przekonująco, że o wiele silniej uzasadnia ingerencję interpretacji pragnienie zawłaszczenia znaczeń, które – pozbawione kontroli, „bujające na wolności” – mogłyby zdeorganizować ustalone porządki ich dystrybucji. Władza nad znaczeniami kształtuje i określa w efekcie znaczenie władzy.

Subwersyjna rola zasady „pismo interpretuje samo siebie” na tym się jednak nie kończy. Ujawnia ona immanentną dla interpretacji świadomość dystansu i różnicy między nią a przedmiotem. Odsłania, po drugie, ukryte w interpretacjach pierwiastki uzurpacji. Relatywizujące skutki tej świadomości różnicy i uzurpacji osłabia praktykowaną zwykle w interpretacyjnym dyskursie figura identyczności interpretacji i przedmiotu (figura prawdy), która podporządkowuje przedmiot interpretacji oraz skutecznie ogranicza jego samodzielność i zapobiega anarchii.

Jeśli uogólnimy maksymę, że tekst interpretuje sam siebie, „zewnątrzna” interpretacja staje się jedynie ujawnieniem wobec tekstu osobnego punktu widzenia i stanowiska autora – odbiorcy. Dzieje się tak również wtedy, kiedy osobność ta wyraża się minimalnie, jako powtórzenie fragmentu lub sparafrazowanie danego tekstu. Zaświadcza ona wówczas przede wszystkim o fakcie ustanowienia nieistniejącej dotąd relacji komunikacyjnej i znaczeniowej między tekstem i aktem jego odbioru (przywołania, przytoczenia, zaktualizowania, selektywnego użycia). Koordynuje ona różne – jeżeli nie różne merytorycznie, to w każdym razie różnie usytuowane – pozycje znaczeniowe autora i egzegety oraz ustala ich znaczący, wzajemny stosunek. Może to być zawłaszczający stosunek tożsamości w postaci zastosowania wspomnianej figury identyczności, może być, przeciwnie, próba wyzwolenia tekstu okutanego w interpretację. Omówienie rysujących się tutaj różnorodnych strategii jest już osobnym zadaniem.

Summary

The article consists of five parts: 1) Interpretation as a unit of discourse, 2) From problems of genealogy. Anthropology and interpretation, 3) About the semiotics of interpretation, 4) Literary hermeneutics, 5) The power and weakness of interpretation.

The author states that interpretation fills a vacuum between sense and lack of sense, and, at the same time, it constantly re-creates this vacuum. Ideal, and therefore unattainable, poles of interpretation lie in common understanding and interpretation dispersion, symbolised by the Tower of Babel. Attempts to reach one of these poles create the inner teleology of interpretation.

In practical life interpretations take part in processes of literary and cultural interchange. They provide a link for translation, presentation and assimilation of an alien culture into the native one. In this way interpretations form an "interculture", which co-ordinates and joins the values of native and alien cultures. They preserve autonomy as a bilingual sphere. The characteristic feature of interpretation is its bicentricity.

Interpretation usually plays the role of a guide to the literary culture. It informs about the status, sense and function of interpreted texts. It defines them in terms of type, class and selection. It creates derivatively separate hermeneutic metainterpretational discourse.

Contemporary postmodernism culture is characterized by the supremacy of metainterpretation over interpretation. It is, in the author's opinion, a symptom of the crisis of interpretation because, under the circumstances, bicentricity disappears as an interpretation discriminant.

The indication of the crisis of interpretation is also the fact that literary text has become, as is stated by H-G. Gadamer "a product in between, a certain phase in the act of understanding (*ein blosses Zwischenprodukt, eine Phase im Verständigungsgeschehen*)".

Thus, in contemporary culture, the interpretational discourse has changed into the speaking mode of literature, instead of confining itself to speaking "about" literature.